Nr. 186. Lwów — Niedziela dnia 14 Sierpnia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: 7 — św. Euzebiusza — Machabeuszów | Jutro: — Wniebowz. NMP. — Szczepana
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o godz. 5 m. — Zachód „ „ 7 m. 6
Długość dnia godzin 14 minut 6. Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Religia — środkiem agitacyjnym.

Wszystkie w cesarstwie niemieckiem dzienniki półurzędowe wydrukowały jednocześnie następujący artykulik:

„Polskie przygotowanie do spowiedzi jest niczem innem, jeno środkiem agitacyi politycznej. Dość okiem rzucić na postępowanie katolickiego duchowieństwa w marchii wschodniej (to znaczy w Wielkopolsce), aby się przekonać o zaciętości i fanatyzmie polskiej propagandy. Oto właśnie donoszą z Poznania, że tamtejsze katolickie duchowieństwo zarządziło, aby przygotowanie do spowiedzi, które się odbywa w zakrystyi, a nie w szkole, przez co się wymyka z pod kontroli państwa, zaczynało się już w dziewiątym roku życia, nie zaś w jedynastym, jak to było dotąd. Oczywiście zrobiono to dlatego, aby dzieci, które w dziewiątym roku kończą pierwsze dwie klasy szkoły początkowej, gdzie się religia wykłada przy pomocy języka polskiego, pozostawały nadal nieprzerwanie w polsko-klerykalnych pętach, chociaż w klasie trzeciej już się uczą religii po niemiecku. Wszyscy nauczyciele są niewzruszenie przekonani, że dzieci, mówiące po polsku, uczą się religii po niemiecku równie dobrze, a nawet lepiej, jak po polsku. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe, gdyż o ile język polski może wystarczyć do wyrażania pospolitych pojęć, o tyle całkiem się nie nadaje do oddania myśli oderwanych. To też zupełnie słuszne jest domaganie się wszystkich bez wyjątku nauczycieli, aby naukę religii odrazu wykładano tylko po niemiecku, nie uciekając się do tak wątpliwej pomocy, jakiej wrzekomo użycza posługiwanie się mową polską w pierwszych dwóch klasach. Trzeba zresztą zwrócić poważną uwagę na ten niezaprzeczony fakt, że przy dzisiejszej praktyce nauka przygotowawcza do spowiedzi służy duchowieństwu katolickiemu do polonizowania dzieci nawet takich, które wcale polskiemi nie mogą być nazwane“.

Ten artykulik podały niemieckie półurzędowe dzienniki pod tytułem „Nauka religii, jako środek agitacyjny“. Oczywiście, zdaniem hakaty, takim środkiem jest nauka religii w rękach katolickiego duchowieństwa. My zaś zgadzamy się na ten tytuł, jeno w tem rozumieniu, że właśnie hakata, traktując naukę religii jako środek agitacyjny, wdraża walkę z duchowieństwem naszem i pragnie zmusić rząd do zniesienia polskiego wykładu w pierwszych dwóch klasach, oraz do zakazu katechizowania dzieci po za szkołą rządową, bądź w zakrystyi, bądź też w nawie kościelnej. Pomijamy taką niedorzeczność, jak twierdzenie hakaty, jakoby dziatwa siedmioletnia i ośmioletnia mogła lepiej się uczyć w niezrozumiałym dla niej niemieckim, niż w zrozumiałym polskim języku. Tembardziej musimy pominąć milczeniem taki koncept zupełnych nieuków, jak to, że w naszym języku niepodobna wyrazić pojęć oderwanych. Jeżeli nasz język wystarcza filozofom, uniwersytetom, akademiom umiejętności, to jużci dzieciom wystarczy. Spierać się z hakatą—daremny trud, a może i za wiele dla niej zaszczytu. Chcemy natomiast powiedzieć, dlaczego duchowieństwo nasze postanowiło wcześniej rozpoczynać z dziatwą naukę religii przed spowiedzią i dłużej tę naukę prowadzić. Oto powszechnie w Poznańskiem się przekonano, że odkąd zniemczono tam szkoły, a na stanowiska nauczycielskie powołano prawie bez wyjątku samych lutrów, odtąd dziatwa ma coraz słabsze pojęcie o religii katolickiej. Nie traci ona wiary, ale nie wie, jaka ona jest i czem się od luterskiej różni. Wiedzą o tem wszyscy i pełni są trwogi o przyszłość społeczeństwa, a oto właśnie w tych dniach odegrała się przed sądem taka scena:

Nie dziecko, ale 17toletnia dziewczynka polska, która skończyła niemiecką szkołę, powołana była na świadectwo. Jako niepełnoletnia, nie mogła być zaprzysiężona, lecz sędzia chciał ją pouczyć o ważności zeznań, rzekł tedy: „Umiesz dziesięcioro przykazań?“ — A jużci! toż chodziłam do szkoły!“ — „Więc jakże brzmi ósme?“ Dziewczynka porusza ustami, a palcami przebiera, wreszcie wygłasza: „Kochaj bliźniego twego...“ Sędzia przerywa: „Nie będziesz mówił fałszywego świadectwa...“ A dziewczynka z rozżaleniem: „Skądże znowu! Powiem prawdę!“

To dziecko nawet się nie domyśliło, że sędzia cytował przykazanie ósme. Oto, jak w szkołach niemiecki wykład religii jest „nawet lepszy“ dla uczni od polskiego! Oto, jak oderwane pojęcia snadniej się wyrażają po niemiecku, aniżeli po polsku! Taka nauka jest nieszczęściem dla społeczeństwa. Duchowieństwo musi więc uzupełnić to, czego szkoły wcale nie dają, nie może polegać na świeckich wykładach religii i dlatego rozszerzyło naukę zasad wiary przed pierwszą spowiedzią. Nie ono agituje, ale hakata, która przeciw tej nauce zaczęła jątrzyć.

Książę Wołkoński do cara.

Rosyjski arystokrata, potomek rodu bardzo zasłużonego swej ojczyźnie, syn wybitnego dygnitarza petersburskiego, książę Grzegorz Wołkoński napisał był dwa lata temu rozprawę o nadużyciach biurokracy. Sądzić go za to nie wypadało, gdyż byłby zanadto wielki hałas, więc tylko skonfiskowano i spalono jego książkę, a jemu samemu polecono, aby sobie na zawsze wyjechał za granicę. Rok temu, kiedy car bawił w Darmstadzie, ks. Wołkoński posłał mu przez jakiegoś niemieckiego księcia dynastycznego memoryał o teraźniejszem położeniu Rosyi i prosił o audyencyę. Car przyjął memoryał, ale audyencyi odmówił. Teraz znowu, kiedy w Rosyi szerzy się epidemia politycznych mordów — a nawiasowo tu wtrącimy, że na Kaukazie znowu zamordowano wybitnego urzędnika nazwiskiem Tregubienko — ks. Wołkoński za pośrednictwem przyjaźnego sobie członka carskiej rodziny przesłał carowi list, który nie wiemy jakim sposobem dostał się do Kopenhagi i został ogłoszony w tamtejszych dziennikach. Stąd znamy treść tego listu.

Książe, jako najwierniejszy poddany, błaga swego najmiłościwszego pana, aby mu pozwolił przybyć choć na krótko do Petersburga i uniżenie przedstawić monarsze fakta, które on zebrał, a które dowodzą, że czynownictwo otoczyło cara chińskim murem, z po za którego on nic zgoła nie wie, co się w Rosyi dzieje. Naczelną zasadą politycznych pojęć rosyjskiego narodu, fundamentem jego politycznych wyobrażeń jest to, że car bezpośrednio łączy się z narodem, jest jego ojcem, religijnym zwierzchnikiem, samowładzcą, ale samowładzcą dlatego, że jest wcieleniem narodowej duszy. Tymczasem między carem a narodem stanęło czynownictwo i dlatego wszystko idzie prosto ku zgubie. Nie ma już ustaw, są tylko chwilowe rozporządzenia, wydawane doraźnie, dla wygody jakiegoś dygnitarza; nie ma sądownictwa w rzeczach potrącających o wypadki państwowego znaczenia, są tylko kary administracyjne. Nawet przed sądem świadkowie nie mogą zeznawać prawdy, jeżeli ona jest nieprzyjemna czynownictwu. Władza monarsza już nie istnieje, a tembardziej nie istnieje samowładztwo cara — i wiedzą to wszyscy Rosyanie, nawet chłopi, chociaż czynownictwo stara się utrzymać ich w głębokiej ciemnocie. Trzeba się obawiać bardzo niebezpiecznego ruchu, zanim jednak on się okaże, już powaga Rosyi upada.

W roku przeszłym, 26go lutego, najmiłościwszy pan raczył ogłosić manifest, w którym powiedział, że silnie obstaje przy zasadzie samowładztwa, które wszystkim poddanym poręcza swobodę religijnego sumienia i osobiste bezpieczeństwo. Tylko chyba wróg mógł podsunąć do podpisu W. c. Mości taki manifest, bo jak można mówić o swobodzie religijnego sumienia, kiedy katolików pozbawiono wszelkich praw, a skazano ich na nieskończone prześladowania, kiedy to samo zaczęto robić z protestantami i sekciarzami, a odebrano im nawet prawo podań do cesarza. Jak można mówić o osobistem bezpieczeństwie poddanych, kiedy każdy gubernator, bez sądu, nawet bez podania przyczyny, może obywatela zesłać na Sybir, a skonfiskować jego własność. Gdyby car wiedział, co się [illegible] dzieje na całym obszarze bezgranicznej jego monarchii, toby oczywiście powiedział, że nie czas teraz na taki manifest, albowiem pierwej trzeba ustalić w państwie prawdę a prawo. Czynownictwo posłużyło się w tym wypadku monarchą, jako parawanem dla siebie, o czem też mówią w całej Rosyi nietylko ludzie światli, ale nawet skazani na ciemnotę chłopi. Naród pragnie reform, sięgających bardzo głęboko, bo czuje, że się bez nich zadusi, a manifest powiada, że dobrze jest, jak jest i tak musi pozostać.

Niewątpliwie najmiłościwszy pan pragnie panować jak najlepiej, ale otoczyła go ściana czynownicza i nie daje mu widzieć rzeczywistości. Niesie ona zgubę tronowi, narodowi i państwu, a poprawić się nie może, bo jest egoistycznie zaślepiona.

Cóż więc począć? Przedewszystkiem trzeba na nowo utrwalić zasadę samowładztwa, to znaczy bezpośrednią łączność cara z narodem, aby naród mógł prosić o wszystko, co mu potrzebne, car zaś żeby mógł rozważać, co dać można.

Zatem pierwszym czynem powinno być zwołanie rady przedstawicieli ziemstw, ogłoszenie ukazu, przywracającego prawomocność ustawom, nadanie prasie swobody, uwolnienie wszystkich osób zesłanych przez czynownictwo i zamianowanie komisyi, którąby się rozpatrzyła w karygodnych czynach czynownictwa; innym zaś ukazem powinno być oznajmione, że niebawem nastąpi zwołanie przedstawicieli wszystkich stanów, aby oni opracowali program reform.

Dzienniki kopenhaskie zapewniają, że to pismo księcia Wołkońskiego doszło do rąk carskich.

Losy eskadry port-arturskiej.

Jeżeli tak się stało, jak podał wczoraj telegram biura Reutera, to z eskadry admirała Witthöfta ocalały cztery krążowniki, dwa pancerniki i kilka torpedowców. Jest to bądź co bądź siła jeszcze tak znaczna, że w połączeniu z eskadrą władywostocką, może się Japończykom dać potężnie we znaki. Trzeba zatem przypuszczać, że oni będą jeszcze polowali na tę eskadrę, aby ją zniszczyć, zanim dopłynie do Władywostoku, mogą zaś to robić, ponieważ przed Portem Artura już nie mają po co trzymać dłużej floty; wystarczy postawić tam na straży kilka okrętów.

Trzeba tu jednak dodać, że wedle dzisiejszych telegramów, admirał Witthöft zdołał ocalić mniej okrętów, niż podała wczorajsza depesza biura Reutera; mianowicie, pancernik „Cesarzewicz“ podobno zatonął, a do Portu Artura zawróciło więcej statków, niż tylko „Retwizan“ i „Pobieda“, wszystkie zaś one wyszły z boju z popsutemi maszynami. Jeżeli rzeczywiście tak jest, tedy admirał Witthöft przyprowadzi do Władywostoku zaledwie jeden pancernik, może tylko trzy krążowniki i kilka torpedowców. Podobno Rosya nabyła od Argentyny parę okrętów liniowych, które już przypłynęły do Władywostoku. W takim razie zbierze się tam niebawem dość silna dywizya, złożona z dwóch eskadr: pancernej i krążowniczej.

Dwa rosyjskie pancerniki „Retwizan“ i „Pobieda“ — największe, ale naprawiane wycofały się z boju morskiego, lecz nie na ocean, jak reszta eskadry, jeno do Portu Artura. To wskazuje, że były one źle naprawione, teraz zatem w porcie mogą być uważane za niezdolne do służby. Zresztą same jedne, bez torpedowców zdolnych do służby, nie odważą się na walkę.

Ciekawe jest, co się stanie z dwoma rosyjskimi krążownikami, które umknęły do niemieckiego portu Tsin-Tau. Port ten jest niemiecką morską twierdzą, leżącą na wstępie do okrągłej, a dużej zatoki kiao-czauskiej. Wjazd do niej jest tej szerokości, co Łaba pod Hamburgiem, zatem żaden okręt nie może być przeoczony przez załogę twierdzy. Samo miasto Kiao-Czau, stolica Kolonii, leży w głębi lądu o 22 kilometrów od morza. Policyę morską spełnia więc nie gubernator kolonii, lecz komendant tsin-tauski. Powinien on rozbroić oba rosyjskie krążowniki i zatrzymać je do końca wojny, lecz czy Niemcy nie zechcą udać, że im uciekły te krążowniki? Jest to przecież sposobność do okazania Rosyi usługi, a od zarzutu złamania neutralności można się wykręcić. Ktoby tam dbał o to, skoro przecież Japonia nie wyda Niemcom wojny! Więc to jest ciekawa zagadka.

W Tokio się obawiają, że Niemcy znajdą jakąś sposobność do naruszenia neutralności na korzyść Rosyi, a wysnuwają tę obawę z faktu, że cesarz Wilhelm, przyjmując zagranicznych pełnomocników militarnych, nadzwyczajnie wyszczególnął rosyjskiego, a na japońskiego nawet nie spojrzał. Niemcy, jeżeli zechcą naruszyć neutralność, mogą skorzystać z pretekstu, jaki dały Chiny.

Rzeczywiście, zdumiewające jest niedbalstwo władz chińskich w Czyfu, które dopuściły do tego, że Japończycy zabrali stamtąd już rozbrojony rosyjski torpedowiec. To niedbalstwo łatwo może być wzięte za umyślne przeoczenie, a więc za złamanie neutralności. Może to mieć doniosłe następstwa, nawet bardzo doniosłe, ale ponieważ takich następstw mocarstwa nie chcą, więc zapewne sprawa będzie załatwiona krakowskim targiem, np. oddaniem Rosyi okrętów, które się schroniły w zatoce kiao-czauskiej.

Co i o czem piszą.

Strejk borysławski skończył się fatalną kompromitacyą socyalistów i wielką stratą materyalną robotników. Utracili oni bowiem przeszło pół miliona koron zarobku, zastawili wszystko co mieli wartościowego, jak złote i srebrne rzeczy, kożuchy, pościel i t. d. i wrócili do pracy uleczeni z illuzyj socyalistycznych. Natomiast pracodawcy, chcąc aby akcya ich podczas strejku była jednolitą, utworzyli komitet, który bronił ich interesów przez cały czas robotniczej zmowy. Komitet ten sprawował się znakomicie, prowadził akcyę sprężyście i bronił wytrwale interesu właścicieli kopalń. Otóż *Nafta* występuje teraz z bardzo rozumną myślą, mianowicie proponuje, aby ten komitet nie rozwiązywał się, lecz pracował dalej w interesie naszego naftowego przemysłu. Pisze ona:

Organizacya taka jest niezbędna i po ukończeniu strejku; czuwać bowiem będzie w pierwszej linii nad wykonaniem tych wszystkich uchwał, jakie pracodawcy przyrzekli w interesie robotników jeszcze przed rozpoczęciem strejku; oprócz tego w tak wielkiem ognisku przemysłu naftowego, jakiem jest Borysław, pozostawać będzie zawsze masa spraw lokalnych, mniejszego i większego znaczenia, które będą wymagać wspólnego omówienia na posiedzeniach. Dotychczas zwołanie przemysłowców naftowych borysławskich dla omówienia jakiej ogólniejszej sprawy przedstawiało wiele trudności, obecnie może naradzanie się periodyczne nad wspólnemi sprawami stanie się głęboko odczuwaną potrzebą i dobrem przyzwyczajeniem naszych przedsiębiorców i kierowników; bojowy charakter komitetu pracodawców, jaki on nosi wbrew własnej woli wobec strejku, zamieni się w charakter pokojowy i kulturalny, mający tak samo potrzeby i interesy robotników, jak i kierowników, jak i całego przemysłu naftowego na względzie. Zaapelujemy niebawem do szanownego komitetu pracodawców w kwestyi bardzo żywotnej zabezpieczenia życiowego urzędników pracujących w przemyśle naftowym.

Komitet pracodawców może być zawiązkiem i początkiem akcyi politycznej, który tak wielki przemysł, jakim jest naftowy, prowadzić powinien, który powinien mieć swoich licznych przedstawicieli w radach powiatowych, Sejmie i parlamencie.

Między komitetem pracodawców a ogólną organizacyą przemysłu naftowego, jaką jest Krajowe Towarzystwo naftowe, winien być utrzymywany ścisły kontakt we wszystkich sprawach, które wymagają poparcia u władz centralnych i krajowych, z komitetu pracodawców może wyjść niejedna inicyatywa i być popartą przez Towarzystwo naftowe. O takiej pewnej organizacyi lokalnej w Borysławiu myślało Towarzystwo jeszcze przed dwoma laty i w tym celu zwoływało zjazdy, które niestety były nieliczne i dopiero pewna groza położenia, trzeba to przyznać otwarcie, zmusiła przedsiębiorców borysławskich do stałej organizacyi. Takie są moralne skutki strejku i skutki dodatnie. Nie da się jednak zaprzeczyć, że strejk wywołał i dużo skutków ujemnych; takim ujemnym skutkiem jest przedewszystkiem pewne rozgoryczenie między pracodawcami i robotnikami; nieufność wzajemna, którą trudno będzie zniweczyć i właśnie rozbudzenie tej nieufności nie jest wcale szczytnem zadaniem, jakiego podjęli się przywódzcy robotników. W sprawie kas brackich pracodawcy okazali dużo dobrej woli i poszli ręka w rękę z robotnikiem, by zdusić rozbudzającą się u robotnika nieufność; przywódzcy robotników na nowo rozdmuchali tę nieufność i ze swej strony w *Naprzodzie* szczycą się, że to jest największy tryumf moralny strejku; powinni tylko dodać, że jest to tryumf dla budzenia dalszej waśni, dla roboty negatywnej, rozkładowej, a żadna podstawa do rzeczywistego polepszenia dobrobytu naszego robotnika.

Księga pamiątkowa maryańska.

W roku bieżącym przypada pięćdziesięcioletni jubileusz ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Stosownie do rozporządzenia śp. Ojca św. Leona XIII powtórzonego w pierwszych tygodniach po objęciu tronu Piotrowego przez Ojca św. Piusa X., gotują się wszystkie narody katolickie do należytego uczczenia tego dziejowego aktu, jakim jest ogłoszenie dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Matki Zbawiciela. Z okazyi tej powziął komitet kongresu maryańskiego, jaki się odbędzie we Lwowie w dnia 28 i 29 września br., bardzo dobrą myśl zebrania wszelkich dokumentów, odnoszących się do czci Najśw. Panny w Polsce, oraz wpływu tej czci na cywilizacyę naszą, śladem bowiem za czcią Matki Najświętszej szła cywilizacya chrześcijańska. W tej myśli przygotował wspomniany komitet wydawnictwo „Księgi Pamiątkowej Maryańskiej“, na którą złożyły się pióra licznych i wybitnych autorów. Oto szereg rozpraw wchodzących w skład wspomnianego wydawnictwa:

Dr. Adam Miodoński, prof. wszechnicy Jagiellońskiej: „O czci Matki Boskiej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa“; X. dr. M. Sieniatycki, prof. uniw. lwowskiego: „Teologiczne podstawy do dogmatycznego orzeczenia Wniebowzięcia z ciałem Matki Boskiej“; X. Alfred Wróblewski, T. J. „Watykan a dogmat Niepokalanego Poczęcia N. M. P.“; X. dr. Jan Siemieński: „O fałszywem nabożeństwie do Matki Boskiej“; Trzecieski „Mater boni consilii“.

Oto szereg rozpraw, poświęconych czci Matki Boskiej wogóle, czci zaś Matki Boskiej w Polsce poświęcone są następujące prace:

3)

Feljeton literacki.

(Dokończenie).

Wreszcie sam Rodowski ulegając potrzebie zwierzeń opowiada jej epizod romantyczny z młodziutką pianistką w Giessbach: opuścił ją, ponieważ zrodziła się w nim myśl wielkiego dzieła, zamykającego w sobie wszystkie rezultaty wiedzy, a chcąc się mu zupełnie poświęcić, odepchnął od siebie osobiste szczęście, popadł więc w ten sam ascetyzm dla ideału co Seweryna. Opis owego epizodu, jest z całej książki najbardziej zajmujący, bo jedyny to niemal ustęp, w którym odbywa się jakaś akcya, bez balastu rozumowań. Niestety to szczere wyznanie Rodowskiego nie wywołuje żadnego rewanżu ze strony Seweryny, owszem przychodzi ona coraz bardziej do przekonania, że są odmiennemi naturami i że trzeba im się rozstać, zamyka więc korespondencyę. Czytelnik żywo się temu sprzeciwia, bo biorąc rzecz mniej górnolotnie, a więcej po prostu i po ludzku, mimo jakichś tam rożnic teoretycznych te dwa szlachetne charaktery bardzo dobrze pasują do siebie, i byłaby z nich, naszem zdaniem doskonała i szczęśliwa para. W tym więc wypadku Numa powinna wyjść za Pompiliusza.

Zdaje się, że Rodowski to odczuwa, bo po zerwaniu korespondencyi coraz bardziej pogrąża się w melancholię, usuwa się od gwaru ludzkiego w Alpy, gdzie mimo jesieni błądzi po niebezpiecznych szczytach. Krewni donoszą o tem Sewerynie, która zrazu aby ratować młodzieńca, gotowa jest porzucić Litwę i sama przywieźć mu pocieszenie. Myśl ta rozmarza ją i już, już, spodziewa się czytelnik, że wszystko zakończy się naturalnie i po ludzku. W tem— jak u Żeromskiego — wchodzi w grę poświęcenie. Seweryna rezygnuje z własnego szczęścia i posyła na ratunek Rodowskiego Henrykę, która tym razem już rzeczywiście pozyskuje jego serce. Henryka nie poznaje się na poświęceniu Seweryny, ale przeczuwa je Rodowski i w ostatnim liście do niej w taki dyskretny sposób zaznacza to przeczucie:

„O Seweryno! są na ziemi czyny tak wielkie, że cena ich przenosi cenę krwi wylanej przez bohaterów na otwartem polu, a tak krwawiące i ciche, że dotknięcia słowem najcichszem nie znoszą.

„Takie arcydzieła serc mogą nas czołem w proch rzucać przed świętością tego, co im jest natchnieniem i mocą, mogą nam pierś rozrywać orkanami żalu i górnych porywów, ale ściskają nam gardło i zamykają usta, podobnie jak węgiel czerwony, którym Bóg znaczy wargi wybranych proroków, zamyka te wargi na wszystkie rzeczy ludzkie i śmiertelne.

„Niechże majestatowi czynów takich nie urąga ani spazm żalu, ani mdły podziw, ani marna podzięka. Nieumniejszone żadnym aktem ludzkiej miary, niech będą wniebowzięte w srebrnej aureoli milczenia!“

Na tem się kończy fabuła powieści, następuje jeszcze tylko coś w rodzaju apoteozy Seweryny: ustęp opisujący jej marzenia w najulubieńszym dla niej zakątku puszczy, tzw. Zamczysku, pełnem wspomnień o dawnych bohaterach litewskich.

To zakończenie powieści jednak wcale czytelnika nie zadowalnia; może ono być bardzo szlachetnem, ale pozostawia wrażenie przykre. Oto, po cichu, w największej tajemnicy i nabożeństwie, pochowano tu trupa: trupa szczęścia Seweryny i Rodowskiego. Pytanie teraz powstaje: czyje szczęście było więcej warte, Seweryny z Rodowskim, czy Henryki? Za Henryką przemawia tylko jej młodość, jakiś wątpliwej wartości talencik muzykalny i to wreszcie, że epizod w Giessbach wzięła bardzo na seryo, bo o nim nie zapomniała — ale to wszystko jeszcze bardzo mało. Natomiast widzimy, że podczas gdy Seweryna przenika całą istotę Rodowskiego i rozumie ją doskonale, Henryka wcale się o to nie troszczy, nie wie nawet, żeby się o to troszczyć mogła, nie przeczuwa poświęcenia się Seweryny, wogóle nie wie, co się naokoło niej dzieje, zbyt widocznie zajęta swoim fortepianem.

Absolutnie nie wierzymy w to, by ona mogła dać Rodowskiemu więcej szczęścia niż Seweryna, która rozumiejąc jego ducha mogła go zachęcić do jeszcze wspanialszych lotów niż dotychczasowe. Jakiem będzie małżeństwo Rodowskiego z Henryką? On będzie jej tylko imponował, ona będzie go czciła bałwochwalczo, ale nie będzie to żaden związek dusz, on duchowo nic na niej nie zyska. Wszak to jasne. Dodajmy, że i Seweryna jest piękną, młodą, bogatą, czyż może być wątpliwość, że Seweryna poświęcając się dla Henryki, która bądź co bądź już się z jego stratą oswoiła, wyrządziła przedewszystkiem szkodę samemu Rodowskiemu, jeżeli nie ludzkości — przyjmujemy już bowiem że Rodowski jest rzeczywiście takim geniuszem, za jakiego go autorka podaje. Należało więc coś poświęcić w tym wypadku, ale nie siebie, lecz — samo poświęcenie. To znaczy: zrezygnować z ochoty do czynów bohaterskich, pozwolić sobie raz na egoizm, w tym wypadku pożyteczny. Lub czyżby może Seweryna poświęcała się dlatego, bo wstydziłaby się przed Henryką wydrzeć jej męża? Tej sprawy autorka wcale nie porusza. Otóż gdyby tak było, to bohaterstwo Seweryny byłoby raczej tylko — tchórzostwem, obawą spojrzenia później Henryce w oczy. Ale ta obawa jest nieuzasadniona, Seweryna bowiem nicby Henryce nie wydarła, gdyż Rodowski w chwili, gdy się akt rezygnacyi odbywał, faktycznie do niej, t. j. do Seweryny należał.

Więc ani uczuciowo, ani rozumowo takie rozwiązanie powieści nie jest uzasadnione. Cóż jednak powiedzieć na to, że Seweryna a za nią i autorka chwilową chęć wybiegnięcia sercem ku Rodowskiemu za coś nawet złego uważa, jak to się okazuje ze słów:

„Powracała. Powracała tknięta przez zło, które po mózgu i krwi jej rozlało grozę“.

To jest stanowczo nienaturalne. Wprawdzie na świecie poświęceń tak mało, a egoizmu tak dużo, że ktośby mógł powiedzieć, iż nam należało raczej pochwalać krok Seweryny, niż go ganić; ale i ten zarzut odeprzeć trzeba, bo wszakże nie mamy tu do czynienia z prawdziwem poświęceniem, lecz nielogicznym kaprysem egzaltacyi

Pozostaje jeszcze do powiedzenia parę słów o technicznej stronie tej powieści. Z przytoczonych cytat może czytelnik poznać, jakim jest ona stylem pisana i styl ten ma swoje zalety ale i wady, przedewszystkiem zaś tę, że jest w swem ciągłem namaszczeniu zbyt monotonny i nużący. Tyczy się to zwłaszcza listów Seweryny, które często przybierają charakter rozpraw naukowych. Za mało w nich życia, kokieteryi, szczerości, a za dużo lubowania się w nadaniu swoim myślom wymuskanej, uroczystej formy. Uderza to, że o rodzaju altruistycznych zajęć, jakim się oddaje Seweryna w Krasowcach prawie nic się nie dowiadujemy, tak samo tylko ogólnikowo mówi się o wielu cierpieniach, których doznała w życiu, i przymusowych jej rezygnacyach.

Listy Rodowskiego pisane są o wiele zwięźlej i płynniej, stylem jednak podobne są tak dalece do listów Seweryny, że trudno snuć jakiekolwiek domysły co do tego, które części powieści opracowała pani Orzeszkowa, a które p. Juliusz Romski. Czy ona pisała listy Seweryny, a on Rodowskiego? Takby sią zdawało, ale wtedy bądź co bądź wystąpiłaby wyraźnie jakaś różnica indywidualności w stylu, a tej jak powiedzieliśmy, nie ma. Nadto wiele argumentów Seweryny i Rodowskiego powtarza się w różnych waryacyach, przez co, niestety, powstaje rozwlekłość; możnaby więc przypuszczać, że niekiedy powstawały w podziale pracy nieporozumienia, pisano za dużo na jeden temat, a ponieważ potem okazało się, że i jedno i drugie opracowanie ma odrębne zalety, pozostawiono oba obok siebie. To są tylko przypuszczenia; filolodzy późniejsi będą mieli niezawodnie o podziale pracy autorów w tej powieści pewne szczegółowe dane i na ich podstawie wysnuć będą mogli różne ciekawe wnioski. Bądź co bądź stwierdzić należy, że w p. Romskim miała znakomita autorka bardzo dzielnego współpracownika; radzibyśmy jednak czytać jakąś jego rzecz samodzielną i wtedy ocenić rodzaj jego talentu.

X. dr. Jan Fijałek, prof. uniwersytetu lwowskiego: „Historya czci N. M. P. w dawnej Polsce w ogólności“; dr. Antoni Kalina, prof. uniw. lwowsk.: „Bogarodzica Dziewica“; prof. dr. Józef Żuliński: „Historya obrazu N. P. M. Królowej Korony Polskiej w archikatedrze lwowskiej“; X. dr. Jan Siemieński: „O znaczeniu historycznem i społecznem ślubów Jana Kazimierza w archikatedrze lwowskiej“; X. kanonik Aug. Błachut: „Mało znany przywilej Piusa IX dla Polski“; X. A. Górnisiewicz: „O różańcu w Polsce“.

Inne rozprawy tyczą się Czci M. B. w poszczególnych częściach Polski. Tutaj podane są historye najsłynniejszych cudownych obrazów N. M. P. jak Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Kalwaryjskiej, Zebrzydowskiej i na Żmudzi, Gietrwaldzkiej, Kochawińskiej, Szydłowieckiej, Poczajowskiej itd. itd. Starano się zebrać w tym rozdziale wogóle wytyczne punkta Czci Matki Zbawiciela w Koronie i na Litwie, na Żmudzi, Wołyniu, Podlasiu itd. W osobnych rozprawkach przedstawiają X. prof. dr. Krypiakiewicz, Cześć M. B. na Rusi, X. kan. Dawidowicz, Cześć M. B. u Ormian. Dr. Władysław Abraham, prof. uniw. lwowsk. wykazuje, że już bł. Jakób Strzepa, arcyb. lwowski, miał szczególną cześć dla Panny Najśw.

Dalsze rozprawy poświęcone są Czci M. B. w kongregacyach Sodalicznych w Polsce: O. Rafał Kalinowski: „Cześć M. B. w Karmelu Polskim“; hr. Władysław Tarnowski: „O szkaplerzu Karmelitańskim w Polsce“; X. kan. Błachut: „Kanonicy Regularni Laterańscy w Polsce“; O. Szumski: „Cześć M. B. w klasztorach Dominikańskich w Galicyi; „Cześć M. B. w klasztorze PP. Benedyktynek w Staniątkach“; „Cześć Niepokalanej Bogarodzicy w Zgromadzeniu Sióstr Niepokalanego Poczęcia N. M. P.“.

O działalności zaś Sodalicyi Maryańskich w Polsce podane są tak sprawozdania ogólnej działalności jako też rozprawy zasadnicze, jak n. p. dra Józefa Brzezińskiego prof. Wszech. Jagiell.: „Obowiązki społeczne Sodalisa na podstawie encykliki Immacolate Dei“. Heleny hr. Mycielskiej: „Sodalicye Pań w Polsce“; X. Adolfa Lachmanna T. J. „Dogmat Niepokalanego Poczęcia w wychowaniu młodzieży“; Maryi Wielowiejskiej: „O znaczeniu Kongregacyi Maryańskich w zakładach wychowawczych żeńskich“; X. Józefa Pechnika: „O rozwoju Czci Matki Boskiej w szkołach ludowych“.

Ponieważ niemożliwem jest, aby przy pierwszej próbie podania całokształtu czci Matki Boskiej w Polsce podano odrazu wyczerpujący obraz tej czci, przeto podjęto i urzeczywistniono myśl, żeby pierwszy raz w naszej literaturze zebrać bibliografię wszystkich dzieł, jakie kiedykolwiek u nas wyszły o czci Matki Boskiej. Pracy tej podjął się dr. W. Bruchnalski, docent uniwersytetu lwowskiego, który w rozprawie p. t. „Bibliografia Maryologii polskiej“ zebrał tytuły wszystkich dzieł maryologicznych w Polsce od roku 1500—1900 poprzedzając według materyi uporządkowany spis obszernym wstępem o ogólnym poglądzie na maryologię polską.

Obszerne rozprawy traktują o wpływie czci Matki Boskiej na naszą literaturę i sztukę: dr. Józef Tretiak, prof. wszechnicy Jagiellońskiej, „Cześć N. M. P. w poezyi polskiej“; dr. Jerzy hr. Mycielski: „Matka Boska w malarstwie i rzeźbie w Polsce“; X. prałat Józef Surzyński: „N. M. P. w muzyce polskiej“; architekt dr. Zubrzycki: „Architektura na usługach N. M. P. w Polsce“.

Wydawnictwo obejmuje 2 tomy w większej ósemce, po przeszło 300 stronnic każdy tom, z ilustracyami i kosztować będzie 10 kor. Wydanie nastąpi w grudniu b. r. Prenumeratę przyjmuje Biuro Sodalicyi Maryańskiej, Lwów, ulica Jagiellońska l. 3, do 1 października b. r. Po zamknięciu prenumeraty cena wydawnictwa będzie podwyższona.

Ze stosunków pod zaborem rosyjskim.

Ostatni zeszyt *Kuźnicy* zamieszcza następujący szereg obrazków z Królestwa Polskiego:

1) Publiczność warszawska wraca z koncertu w Bagateli. Tramwaj przepełniony. Komisarz policyjny, pełniący służbę, nie znajduje miejsca dla swej żony. Aresztuje tedy siedzącego w pierwszym przedziale pana N., każe go odprowadzić przez stójkowego do cyrkułu, a żonę sadza na opróżnionem w ten sposób miejscu. Po upływie dwóch godzin zjawia się w cyrkule, a ujrzawszy pana N., przypomina go sobie dopiero. Klepie go tedy po ramieniu i powiada: „Wy hołubczyk jeszczo zdieś? Nu, stupajtie damoj“.

2) W pewnem miasteczku odbywa się bal składkowy. Wchodzi pijany urzędnik Izby skarbowej, w marynarce, z przekręconym krawatem — i chce tańczyć. Młodzież wyrzuca go za drzwi. Urzędnik wraca w otoczeniu policyi, klnie tak nieprzyzwoicie i robi taką awanturę, że damy uciekają. Bal zerwany. Młodzież wytacza skargę w zarządzie gubernialnym, ale tam radzą jej dać spokój, bo sprawa „może się brzydko skończyć“. Urzędnikowi bowiem w czasie awantury „zginął złoty zegarek i portfel z kilkuset rublami“. Nie obwinia się nikogo, ale swoją drogą rzecz może się skończyć dla skarżących... brzydko. Co uczyniła młodzież? Dała spokój.

3) Pan A. dąży ulicą Trębacką. Gdy na zakręcie chciał ulicę przejść w poprzek, najechała na niego jakaś kareta. „Uważaj!“ —woła do woźnicy. Ten pokazuje mu język. Pan A. wzywa stójkowego, który karetę zatrzymuje. Ale z okna wychyla się właściciel, ubrany po cywilnemu, poczyna w języku rosyjskim od ostatnich słów wymyślać panu A., a policyantowi każe aresztować go. Kareta odjeżdża. Policyant bierze się do pana A. Ten próbuje się bronić. „Wiesz przynajmniej, kto ten pan?“ „Nie znaju, każetsia czynownik“. Miał racyę. Był to urzędnik do szczególnych poruczeń, przydany „do osoby“ warszawskiego gubernatora. Pana A. osadzono w kozie na 24 godzin. Za co? Za to, że woźnica dostojnika najechał na niego i pokazał mu język. A cóż zrobił pan A.? Odsiedział w kozie 24 godzin.

4) Pan S. pędzi szosą mokotowską na rowerze. Zatrzymuje go strażnik ziemski. „Dokąd pan jedzie?“ „Na spacer“. „A ma pan pozwolenie na rower?“ Pan S. pokazuje czerwony bilet, przypięty do roweru. „To bilet dla roweru, ale nie dla jeźdzca“. „Jeździec ma paszport“. „Kto nie ma paszportu, złodziej ma też paszport“. Co uczynił pan S.? Wyjął pół rubla. A co uczynił strażnik? Schował pół rubla i począł się oglądać, czy nie jedzie drugi rowerzysta.

5) Pewien wybitny lekarz-akuszer został przez porucznika huzarów wezwany na wieś do żony. Gdy mu następnie ofiarowano śmiesznie małe honoraryum, nie przyjął go. Obrażony porucznik przekazał całą kwotę na Czerwony Krzyż — imieniem lekarza. Lekarz przesłał zarządowi Czerwonego Krzyża listowne wyjaśnienie. Zarząd Czerwonego Krzyża schował pieniądze i milczy.

6) Dwóch popów siada do pierwszej klasy za biletami drugiej klasy. Konduktor robi kwestyę. Popi objaśniają, że „jadą z darami bożemi“. Wobec tego konduktor składa raport na następnej stacyi kontrolerowi, który żąda od popów dopłaty. Ci wzywają żandarma. Powstaje piekło, protokół, uznanie faktu obrazy prawosławia i zbrodnia, że kontroler śmiał przemówić do popów po polsku. Władza żąda usunięcia kontrolera. Ten wobec „żony i dzieci“ udaje się do popów, uniża się, przeprasza. Popi zwymyślali, ale wstawili się za nim. Ale żandarmerya powiada „że nie“ Wtedy jeden z popów pisze raport, że konduktor nie rozmawiał po polsku. Wobec takiego oświadczenia tracą wartość urzędowe protokoły i — kontroler wraca do zajmowanej godności.

7) Pan X. czyni starania o paszport zagraniczny. Nareszcie wszystko załatwione. Wypisany paszport leży na stole urzędnika, a ten już nie znajduje pozoru do wyduszenia łapówki. Nagle wpada mu do głowy wprost genialna myśl. „Ma pan paszport krajowy?“ „Naturalnie, mam, tu jest“. „W takim razie nie mogę panu wydać paszportu zagranicznego, gdyż dwóch paszportów jedna osoba posiadać nie może“. Co uczynił pan X.? Dobył rubla i nagle — jedna osoba mogła posiadać dwa paszporty.

Zbiorowa wycieczka polska za ocean.

Na odpowiedzialność *Kuryera Poznańskiego* powtarzamy z niego następującą propozycyę:

Wystawa w St. Louis, jak również i polska uroczystość odsłonięcia wspaniałego pomnika Kościuszki w Chicago (11 września) zapewne niejednego jeszcze zwabi za ocean. Podróż taka — jeżeli ktoś jedzie sam, a do tego nie zna języka ni kraju — dość kosztowna. Za te pieniądze niewątpliwie mogłoby jechać dwa, a może i trzy razy tylu, bo Ameryka nie należy do krajów drogich — trzeba tylko wiedzieć jak i gdzie się obrócić. Kto ją zna, ten może tam i żyć wygodnie i podróżować dość stosunkowo tanio. Oto mały przykład. Normalnie przejazd z Nowego Jorku do Chicago kosztuje niby coś 19 dolarów, a tymczasem piszący te słowa najmniej z 10 razy odbywał tę drogę, nigdy nie płacąc drożej nad 15 dol., a jeździł także i za 8 dol. zupełnie nb. legalnie.

Trzeba bowiem wiedzieć, że biletu nie należy kupować przy kasie na dworcu, lecz w jednym z licznych prywatnych kantorów, które się licytują in minus. Dalej można mieć np. w Nowym Jorku przyzwoity pokoiczek w hotelu (naturalnie, że nie w pierwszorzędnym) już za pół dolara, podczas gdy prywatny bardzo elegancko umeblowany pokoik razem z pościelą i usługą kosztuje na tydzień 2—3 dolarów. Kto zajdzie do Dalmonico, ten za bardzo skromną przekąskę zapłaci 5—15 dolarów; a tymczasem bardzo dobry obiad z 5 dań można mieć za 25 ct., a nawet i taniej. I nic dziwnego, bo mięso w Nowym Jorku najlepsze kosztuje 12 ct. funt, a w innych miastach 6 ct. Wogóle Ameryka jest drogą tylko dla milionerów, lecz tanią dla ludzi średnio zamożnych.

Doróżkami — których zresztą bardzo mało — jeździ się tylko wyjątkowo. Raz tylko musiałem jechać z dworca, mniej więcej pół godziny — kosztował ten figiel 2 dolary. W zwyczajnych warunkach doróżka zupełnie zbyteczna, bo za 5 ct. mogę tramwajem jechać, choćby na koniec miasta, i dadzą mi jeszcze tak zw. transfer, tj. bilet na boczne ulice.

Na kolejach nie ma klas; a wagony są tak urządzone, że położyć się nie można, ale za to za dopłatą 2 dol. mam pyszne łóżko w salonowych wagonach Wagnera lub Pulmana. Obiad w pociągu kosztuje 1 dolara. Słowem, kto zna kraj, ten niewiele wyda, a znajdzie wygody. Wydatki przytem zmniejszyłyby się przy zbiorowej wycieczce. Jeżeli zatem znalazłoby się przynajmniej dziesięciu amatorów, — gotówbym służyć za przewodnika bez żadnych celów spekulacyjnych. Zdrowie moje wymaga wypoczynku, a taka 6 tygodniowa wycieczka lepiej mi posłuży, aniżeli wszelkie wody. Czas spędzony na okręcie zaliczam do chwil najprzyjemniejszych w mem życiu. Nadmienić też muszę, że na tak zwaną chorobę morską zapada najwyżej 10 prc. podróżnych.

Chcąc zdążyć do Chicago na 11 września, należałoby z Poznania wyruszyć 26 b. m. Ktoby więc chciał wziąć udział w tej wycieczce, zechce się jak najśpieszniej po bliższe warunki zgłosić pod adresem, Z. Słupski, redaktor, ul. Fryderykowska 12. Poznań.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 13 sierpnia. (Biuro Reutera). Rosyjski wojenny okręt „Carewicz“ (pancernik), jak donosi admirał Togo, prawdopodobnie zatonął.

Tokio 13 sierpnia. (Biuro Reutera). Sądzą, że większość okrętów z rozproszonej floty rosyjskiej powróciła do Portu Artura.

Tokio 13 sierpnia. Wedle nadeszłych tu wiadomości Japończycy zaatakowali rosyjską eskadrę, która wypłynęła z Portu Artura, na południe od Jengtan i rozproszyli ją. Krążowniki „Askold“ i „Nowik“, trzy torpedowce i jeden kontrtorpedowiec dnia 11 b. m. schroniły się do zatoki Kiaoczao, jeden kontrtorpedowiec zaś do Czifu. Pięć okrętów wojennych (pancerników), jeden krążownik (jak się zdaje „Diana“), okręt szpitalny i kilka kontrtorpedowców powróciło prawdopodobnie do Portu Artura. Zdaje się, że japońska flota nie poniosła strat żadnych.

Czifu 13 sierpnia. (Biuro Reutera). Japońskimi kontrtorpedowcami, które zajęły rosyjski kontrtorpedowiec „Reszytelnyj“, były „Azazozimo“ i „Kazumi“. Oficer japoński udał się był na pokład „Reszytelnego“ i wezwał Rosyan do opuszczenia portu bez walki. Komendant „Reszytelnego“ Rotczakowski odpowiedział, że „Reszytelnyj“ jest rozbrojony, a maszyny nie zdolne do funkcyonowania. Japoński oficer prosił o pozwolenie przekonania się o prawdzie tych słów. Na to komendant „Reszytelnego“ wydał rozkaz wysadzenia statku w powietrze, chcąc samemu zginąć i zabić wroga, a następnie rzucił się na oficera japońskiego i wpadł z nim do wody. Wedle jednych miał on zginąć, wedle innych jest ciężko ranny, a tylko przyjaciele go ukrywają. Po 10 minutach wybuch zerwał mostek kapitański. Kadłub okrętu został nadwerężony. Nie można sobie wytłómaczyć — kończy komunikat Biura Reutera — obojętności Chińczyków wobec oczywistego naruszenia neutralności ze strony Japończyków, co, jak sądzą, pociągnie za sobą zawikłania międzynarodowe.

Czifu 13 sierpnia. Biuro Reutera donosi: Dotychczas nie stwierdzono jeszcze tożsamości okrętów rosyjskich, które przybyły do Tsintau. Zdaje się być zupełnie pewnem, że jednym z nich jest okręt liniowy „Cesarzewicz“ lub inny tego typu. Jeden krążownik i jeden kontrtorpedowiec zbliżają się do Szangaju. Są oznaki, że inne okręty floty rosyjskiej wróciły do Portu Artura.

Kolonia 13 sierpnia. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Berlina: Potwierdza się wiadomość, że rosyjskie okręty, które brały udział w walce koło Portu Artura, dotarły do Tsintau. Uważają za rzecz pewną, że gubernator Kiouczau przeprowadzi wobec tych okrętów z całą ścisłością zasadę neutralności.

Berlin 13 sierpnia. (Urzędownie.) Krążownik „Książę Bismark“, na którego pokładzie znajdował się komendant niemieckiej eskadry krążowników wiceadmirał Prittvitz, odjechał z Czifu do Tsintau, Krążownik „Thetis“ odjeżdża jutro z Czifu. Mały krążownik niemiecki odjeżdża z Czingwangtang do Tsintau.

Waszyngton 13 sierpnia. Biuro Reutera donosi: W departamencie stanu obawiają się, że pozwolenie na atak japoński na „Reszytelnego“ uznane będzie przez mocarstwa za naruszenie neutralności ze strony Chin, i że Chiny, jako sprzymierzeniec Japonii, mogą być przez to wmięszane w wojnę. Niewątpliwie Stany Zjednoczone zrobią, co będą tylko mogły, aby wraz z innemi państwami uregulować tę sprawę i utrzymać układ, ograniczający wojnę tylko na Mandżuryę.

Londyn 13 sierpnia. Do Biura Reutera donoszą z Tokio, że straty Japończyków w bitwie morskiej 10 bm. koło Portu Artura wynosiły 170 ludzi.

* * *

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 13 sierpnia. Aleksiejew telegrafował do cara dnia 11 b. m.:

Według sprawozdania komendanta Portu Artura, nasza eskadra wypłynęła 10 b. m. na pełne morze. Parowiec szpitalny „Mongolia“ towarzyszy jej. Na widnokręgu w chwili wyjazdu eskadry znajdowały się następujące japońskie okręty: 3 krążowniki I klasy, 3 krążowniki mniejsze i 17 torpedowców. Port ostrzeliwany jest od 4 dni przez japońskie działa oblężnicze.

Petersburg 13 sierpnia. Kuropatkin donosi carowi w telegramie z 11 bm.: Zauważono ruch drobnych oddziałów japońskiej przedniej straży w kierunku południowego frontu naszej armii mandżurskiej. W okolicach rzeki Lao, powyżej Inkau zaczynają się ruszać bandy chińskie pod dowództwem japońskich oficerów. W starciu rosyjskiego oddziału wywiadowczego pod dowództwem korneta Czikowa z oddziałem japońskiej konnicy z 50 jeźdźców zginęło lub odniosło rany 15 Japończyków, resztę zmuszono do ucieczki. Po naszej stronie zginął 1 kozak. Nieprzyjacielskiemu oddziałowi zabrano karabiny i amunicyę. Na wschodnim froncie nie zauważono zmiany.

* * *

Telegramy doniosły, że admirał Withöfft, komendant eskadry port-arturskiej, wypływając z portu, miał sześć okrętów liniowych i cztery krążowniki. Są to więc wszystkie duże okręty, jakie się wogóle w Porcie Artura znajdowały, albowiem po zatonięciu „Petropawłowska“ zostały się tam okręty bojowe: „Połtawa“, „Sebastopol“, „Pereswiet“, „Pobieda“, „Retwizan“ i „Cezarewicz“, oraz krążowniki: „Pallada“, „Diana“, „Askold“, „Bojan“ i „Nowik“. Wszystkie powyżej wymienione okręty bojowe były w ciągu wojny uszkodzone, z tych trzy ciężko, z pomiędzy krążowników zaś „Pallada“ doznała ciężkiego uszkodzenia. Jaką siłę mógł przeciwstawić tej flocie admirał Togo, można tylko w przybliżeniu ocenić. Gdy przypuścimy, że Kamimura ma w cieśninie Czuszima cztery lub pięć dużych okrętów, pozostaje dla admirała Togo cztery lub pięć okrętów liniowych, cztery lub pięć krążowników wielkich i krążowników małych, oraz kilka krążowników starej konstrukcyi. Jednakowoż prawdopodobnem jest, że nie wszystkie te statki użyte były do blokady Portu Artura, lecz że część ich była wysłana do spełnienia innych celów, jak np. do wspomagania lądowania w zatoce Laotuńskiej, które się tam dopiero niedawno odbyło. Co się zaś tyczy siły bojowej i zdolności do manewrowania, to chociaż Japończycy o tem nie donoszą, oczywiście okręty ich również bardzo znacznie musiały już ucierpieć. Wogóle więc przewaga Japończyków w owej bitwie morskiej, jaka się wywiązała pod Portem Artura, nie była koniecznie tak wielką i pewną, ażeby zapewnić się na wszelki wypadek zwycięstwa. Dokładnych wiadomości o wyniku tej bitwy do tej pory nie ma.

* * *

Korespondent wojenny *Frankfurter Ztg.* pisze: Co do moralności wojennej oficerów rosyjskich, podnieść trzeba zarzuty i wytknąć przywary, które pojąć i usprawiedliwićby można u prostych żołnierzy, nie u dowódzców. Tylko o wyjątkowo dzielnych dowódzcach można w tych warunkach mówić, jako o oficerach w europejskiem znaczeniu. Wśród oficerów rosyjskich panuje wstrętna zazdrość, wskutek której nie może się rozwinąć towarzyskie pożycie koleżeńskie. Tak n. p. pomimo ostrych nakazów cara, nie dało się osiągnąć, żeby oficerowie odmiennych gatunków broni składali sobie ukłon wojskowy. Przypominam sobie podróż do Mandżuryi w pociągu, w którym jechało mnóstwo oficerów armii lądowej, a jeden tylko oficer marynarki. Ten biedak, wykształceniem dorównywujący z pewnością najinteligentniejszemu oficerowi gwardyi, siedział zupełnie samotnie, nikt się do niego nie odzywał, tak, że w końcu poszukał miejsca na końcu pociągu za przedziałami sióstr czerwonego krzyża. Twierdzę śmiało, że w linii bojowej w dziewięciu wypadkach na dziesięć, dowódzca oddziału widząc swego sąsiada w niebezpieczeństwie, nie pośpieszyłby mu na pomoc na własną rękę bez wyraźnego rozkazu wspólnego dowódzcy. Są to stosunki niepojęte i niezachodzące w żadnej innej armii europejskiej, gdzie wobec wroga ustają wszelkie niechęci i zawiści.

* * *

Niemirowicz Danczenko w *Russk. Słowie* pisze:

„Wieś, lasek i woda. Pod lasem złożono ranionych. Lekarze, sanitaryusze, Bracia Miłosierdzia. — Zakłopotani studenci nikogo nie widzą oprócz swoich ranionych. Jeden zwrócił się do kolegi: daj zapalić! zaciągnął się i znowu pochylił nad czyjemiś okrwawionemi plecami.

— Tutaj jest pułkownik Chwastunów, wasza ekscelencyo — raportują Herngrosowi.

— Gdzie, gdzie?

— Tu — na wzgórzu. Tam go przeniesiono.

Chwastunow otrzymał kulę na czele pułku. Raniony w piersi. Cichy, skromny, nieśmiały, podczas bitwy okazał się jednym z najwaleczniejszych.

Przez cały czas był na czele, budząc ducha wśród żołnierzy, i nie pędził ich przed sobą, lecz prowadził za sobą. Gdy Japończycy ruszyli do ataku — wyszedł do nich na spotkanie, szczupły chorowity... Ot — niedawno wspominaliśmy sobie z nim Petersburg, drogie i ukochane osoby, a obecnie przez las spieszę mu powiedzieć ostatnie: przebacz,..

— Gdzie Chwastunow?

— Tutaj...

Leży, złączony uściskiem ze swym adjutantem, który otrzymał dwie rany w głowę. Zabici prawie w jednym momencie. Dragosław Nadtoczyński rzucił się naprzód i nie doszedłszy do nieprzyjaciela, padł, rażony strzałami z okopów. Mówią o nim: był mężny, dobry...

Ilu ich padło tego dnia! Tuczkow, raniony w brzuch i głowę, zmarł sztabskapitan Pugmasz i dziesiątki innych. Trudno nie wnosić, że oficerowie nie oszczędzali siebie! W czwartej bateryi dwóch zabito, dwudziestu ośmiu raniono — ani jednego oficera nie zostało w szeregu, oprócz dowódzcy Jasieńskiego, który jest kontuzyowany.

W pierwszym pułku, w czwartej rocie porucznik Iwanow, pomimo rozkazu, aby się udał na opatrunek na równi z wieloma kolegami, pozostał w szeregu.

Nigdy nie zapomnę tego kołysania się zielonych gałęzi, szmeru rzeczułki w brzegach piaszczystych, gładkiego wzgórza i na niem ciał dobrych, drogich towarzyszy...

Następnego dnia, po drodze na pozycyę, szukałem ich, ale ani Chwastunowa, ani Nadtoczyńskiego już nie było. Pochowano ich — gdzie? Nie mogłem się w żaden sposób dowiedzieć. Zresztą czyż to nie wszystko jedno.... ziemia jest jedną olbrzymią mogiłą. Nie ma na niej i piędzi, gdzieby ludzie nie umierali.

* * *

W. Kozłow w *Pet. Wied.* opisuje swój pobyt na pozycyi Liniewicza.

„Południe. Słońce pali niemiłosiernie. Chorąży Liniewicz zasiadł z dziesiątkiem Osetińców z roty kaukaskiej za maleńkim pagórkiem o 150 do 200 kroków od okopów i utrzymuje całą załogę w naprężeniu. Niechaj tylko nad wzgórzem ukaże się głowa w czarnem kepi, wnet jeden lub dwóch Osetińców celuje i strzela. Głowa momentalnie znika. Ale i tamci nie pozostają dłużni. Nad wzgórzem ponad ćwierć arszyna nie można się unieść. Maleńki brzeżek czapki się ukaże — i w tej chwili nad uszami świszczą kule. Specyalnie zaś celował dobrze jeden jakiś Japończyk. Raz po raz kule jego ryją wierzchołek pagórka.

Wysoki, piękny Osetiniec, Gamajew, na chwilę podniósł głowę, wypatrując coś nad rzeką i już więcej nie powstał. Kula nieprzyjacielska ugodziła go w skroń. Gamajew nawet nie krzyknął, tylko nagle uderzył twarzą o gorącą ziemię. Leżący obok porucznik Bere, przybyły do Liniewicza z jakimś rozkazem od Madrytowa, z początku nie zauważył nawet, że Osetiniec został zabity. Dopiero spostrzegłszy krew na skroni i poruszywszy zabitego, Bere zrozumiał, co się stało.

Noc bezsenna i sześciogodzinna bitwa tak zmęczyły żołnierzy, iż niektórzy nie zwracając uwagi na celny ogień nieprzyjaciela, śpią snem sprawiedliwych. Pięciu — sześciu podtrzymuje strzelaninę i czuwa, reszta zaś odpoczywa.

Dziwne wrażenie robi ta obojętność, nie zwracająca uwagi na niebezpieczeństwo.

Nie ma w tem żadnej brawury. Ludziom chce się spać i śpią, nie zwracając uwagi na kule — wznoszące kurz na szczycie pagórka.

„Patrz pan — oto zupełna pogarda dla bytowania ziemskiego!“ — odzywa się Liniewicz, wskazując śpiących.

Sam Liniewicz leży na wznak i pali papierosa. Obok niego cała kałuża krwi i kawałki bandażów. Przed mojem przyjściem chorąży robił opatrunek i tamował krew rannemu w głowę żołnierzowi.

Na pozycyi Liniewicza byłem około godziny. W ciągu tego czasu kule parę razy wprost przeszywały pagórek.

— A to się rozstrzelali, łajdaki — wymyślał chorąży. Zauważywszy w okopach nieostrożnie wychylonego żołnierza, rozkazuje Osetińcom:

— A no, ugość go, łajdaka! — i strzały grzmią.

Ze wszystkich pozycyj rosyjskich wzgórze Liniewicza jest najniebezpieczniejszem.

KRONIKA.

Lwów 13 sierpnia.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował kandydata notaryalnego, Władysława Górkę z Rawy ruskiej, notaryuszem w Gwoździcu, a wicesekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych dra Wład. Podczaskiego, sekretarzem.

Biura Banku melioracyjnego zostały przeniesione z Pasażu Mikolascha na ulicę Sykstuską l. 28, I piętro.

Niesłuszna napaść. *Diło* rzuca się dzisiaj na hr. Aleksandrów Skarbków za to, że ofiarowawszy 25.000 cegieł na budowę cerkwi w Orchowiczach, postawili za warunek, iż na zewnątrz tej cerkwi wmurowana będzie tablica z napisem takim: „Bogu na chwałę Polacy i Rusini wspólnemi wystawili siłami r. 1904.“ *Diło* ogromnie się cieszy z tego, że chłopi orchowiczańscy, podmówieni przez jakiegoś agitatora, nie zgodzili się na ten warunek, odrzucili ofiarę hr. Skarbków, a potrzebną cegłę kupili za gotówkę u żydów. Drażliwość ruskiego dziennika jest nam w tej mierze zupełnie niezrozumiałą; bo czyż *Diło* pragnie, żebyśmy nietylko w Sejmie, w Radach powiatowych i w dziennikach toczyli ze sobą walki, ale także i wobec tronu Bożego? i czyż *Diło* mniema, że gdy jego redakcya stanie przed stwórcą i powie, że przez całe swoje życie, dzień w dzień w każdym numerze, pisała paszkwile na Polaków, zarówno na świeckich, jak i na duchownych, szczuła na nich, obryzgiwała ich jadem złości i nienawiści, a łajała ich od ostatnich słów, nawet wtedy, gdy się oni chcieli przyczynić do budowy Świątyni Pańskiej, to Pan Bóg odpowie jej na to: moja luba redakcyo, w nagrodę, żeś tak wiernie służyła szatanowi, siadaj po mojej prawicy? Postawić sobie za zadanie jątrzenie i szczucie i uważać to za patryotyczną służbę, doprawdy może tylko człowiek, który najmniejszego pojęcia nie ma o organizacyi społeczeństw i o warunkach tworzenia się silnych i wielkich narodów.

Nie dlatego, żebyśmy byli lepsi od włościan ruskich w Orchowiczach i od redakcyi *Diła*, ale dlatego, że nie mamy w sobie żadnej nienawiści do Rusinów, przeciwnie, kochamy ich jak braci, nie odmówilibyśmy nigdy Rusinom, gdyby przyczyniając się do budowy naszych świątyń, chcieli podobną tablicę wmurować w ich ściany. Owszem, czulibyśmy się dumni z tego, że możemy przed potomnością popisać się uczuciami dodatniemi wobec współplemiennego narodu.

Czertkow zostaje. *Dziennik Poznański* donosi, że gen. Czertkow zostaje nadal generał gubernatorem warszawskim. Dymisya jego była już zdecydowana przez Plehwego, teraz jednak wobec zmian w rządzie postanowiono zostawić Czertkowa na jego stanowisku.

Operetka lwowska wraca do nas po dwumiesięcznym pobycie w Krakowie i rozpocznie występy swoje we środę 17 b. m. operetką: „Madame Sherry“. We czwartek daną będzie operetka „Druciarz“.

Ponieważ p. Chodakowski wyjechał już do Warszawy celem objęcia obowiązków w tamecznej operze, przeto tymczasowo, zanim nie obejmie ktoś po nim kierownictwa, zarządza operetką naszą p. Glikson.

Poświęcenie kościoła łacińskiego. W Mikuliczynie stanął ze składek publicznych, których zbieraniem bardzo gorliwie zajmował się miejscowy komitet, ładny, w stylu gotyckim zbudowany rz. kat. kościółek. Poświęcenia tej nowej świątyni Pańskiej dokonał tymi dniami x. Trzebunia, proboszcz z Nadwórny, w asystencyi duchownych z okolicy, a w obecności bardzo wielu wiernych, zwłaszcza letników z Mikuliczyna i okolicznych miejscowości klimatycznych.

Przypomnieć tu musimy, że przed paru laty, także dzięki ofiarności publicznej, stanął kościółek w Jaremczu; obecnie buduje się kościół w Worochcie, poczem Komitet ma zamiar zająć się budową bodaj kaplicy polskiej w Tatarowie. Wszystkie więc miejscowości klimatyczne na przestrzeni Stanisławów-Woronienka będą miały wkrótce kościoły.

Pożar. Z Brodów piszą nam: Onegdaj spaliło się w Starych Brodach siedm domów mieszkalnych, wszystkie należące do nich budynki gospodarskie, oraz wiele zwiezionego już żyta, owsa, jęczmienia i pszenicy. Szkoda jest znaczna. Przedewszystkiem dotknięty jest nią niejaki p. Bernstein, który stracił cały zbiór winogron ze swych ogrodów, a spodziewał się z tego zbioru około 2.000 litrów wina. Ogień zlokalizowano tylko dzięki energicznemu ratunkowi, podczas którego dawał się jednak ogromnie uczuwać brak wody, albowiem studnie wskutek upałów i posuchy są niemal próżne. Na szczęście stacya kolejowa przyszła straży z pomocą, dowożąc jej wodę.

Barometr odwrotny. Tak nazwano w Krakowie kasę teatralną podczas tegorocznych upałów. Barometr ten odwrotny jest bowiem w odwrotnym stosunku do zwykłego. Jeżeli bowiem zwykły idzie w górę i zapowiada pogodę, to kasa teatralna spada w dół i zapowiada pustkę; jeżeli zaś barometr zwykły spada, to kasa teatralna rośnie w banknoty i złoto i zapowiada dobre przedstawienie.

Owóż w tym roku kasa teatralna naszej operetki po pierwszych kilku przedstawieniach szła ciągle w dół i zapowiadała pustki. Pan dyrektor Chodakowski w ciągu tych dwóch miesięcy dopłacił podobno 14.000 koron. Dyrektor Heller w roku zeszłym dopłacił był do sezonu krakowskiego 8.000 guldenów.

Zdaje się, że te dwa eksperymenta zniosą na zawsze myśl wyjeżdżania z operetką na lato do Krakowa. I rzecz jasna: jeżeli Lwów, który jest dwa razy większym od Krakowa i jak się zdaje, znacznie bogatszym, nie może bez deficytu utrzymać przez lato operetki, to na drodze jakiego logicznego rozumowania dojść można do wniosku, że dokona tego Kraków? Że jest spragnionym muzyki? Ba! ależ kiedy ta publiczność, która jest muzykalną i może czuć do niej pragnienie, wyjeżdża na lato z Krakowa, a ta, która zostaje, tak samo do niej pragnienia nie czuje, jak go nie czuje we Lwowie, lubo tu u nas jest dwa razy liczniejszą i materyalnie znacznie zasobniejszą.

Włościańska spółka dzierżawna w Zubrzy. Pod przewodnictwem prezydenta dyrekcyi poczt p. Seferowicza, jako przewodniczącego, odbyło się wczoraj we wsi Zubrzy pod Lwowem doroczne walne Zgromadzenie „Spółki oszczędności i pożyczek“, złożonej przeważnie z włościan ze wsi Zubrzy, Sichowa i Pasiek zubrzyckich, która objęła w dzierżawę od gminy miasta Lwowa tamtejszy obszar dworski. Administracya spółki jest wzorową — co zresztą nie może zadziwiać, gdy się zważy, że opiekują się nią bezpośrednio dyrektorowie lwowskiej Kasy oszczędności, pp. Steczkowski i Nikorowicz.

Płaci ona za dzierżawę więcej gminie miasta Lwowa, niż inni dzierżawcy przed nią płacili, budynki utrzymuje w świetnym stanie, grunta uprawia znakomicie i zajmuje się gorliwie ich melioracyą trwałą. Spółka poddzierżawia członkom swoim grunta dworskie, a ci poddzierżawcy płacą przypadające na nich czynsze również bardzo punktualnie.

Fundusze swoje rozporządzalne rozpożycza spółka członkom na weksle. Z osiągniętego w ubiegłym roku administracyjnym czystego zysku w kwocie 3.154·03 koron, uchwalono rozdzielić pomiędzy członków w stosunku do sumy ich udziałów, która wynosi 6.299·92 koron, hojną dywidendę, oprócz dotacyi dla funduszu rezerwowego i wyznaczenia dość pokaźnej kwoty do rozporządzenia dyrekcyi. Nadto uchwalono z zysków udzielić 100 koron na pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu, zakupić do wspólnego użytku członków trier do zboża, bronę łąkową, buhaja rasowego, tudzież wziąć pod rozwagę sprawę drenowania gruntów w Zubrzy i założenia ku temu celowi własnej fabryki rurek drenowych. Uchwały te znamionują dobitnie dążność i praktyczną użyteczność takiej włościańskiej spółki dzierżawnej, rozumnie kierowanej.

Następca tronu rosyjskiego urodził się wczoraj o godz. wpół do 1 w południe. Od paru tygodni cały dwór petersburski, a nawet cała ludność stolicy z ogromnem zainteresowaniem oczekiwała rozwiązania carowej, wśród ciągłej niepewności, czy Bóg pobłogosławi carstwo znowu córeczką, piątą już z rzędu, czy też wysłucha gorących ich próśb i ześle im syna pierworodnego, następcę na tronie Romanowów. We wszystkich cerkwiach w całem państwie zanoszono modły o tego syna. Radość więc, że życzenia te się spełniły, na chwilę zagłuszy nawet w Rosyi troski wojenne. Postanowiono już, że W. książę otrzyma na chrzcie św. imię Aleksego.

Car i carowa ogromnie kochają swe dzieci i tylko w ich gronie czują się naprawdę szczęśliwymi. Carowa prowadzi starannie dziennik o fizy-

cznym i psychicznym rozwoju swych dzieci. W dzienniku tym zapisuje się pilnie każdy przybytek wagi, każdą słabość, ale też i każde miłe słówko i piękny uczynek księżniczek. Istnieje dotąd nie mniej niż 2000 zdjęć fotograficznych wielkich księżniczek; zdjęcia te zostały dokonane częścią przez zawodowych fotografów, częścią przez amatorów, najwięcej zaś i najpiękniejsze, najoryginalniejsze są zdjęcia amatorskie, dokonane przez samego cara.

Rosyjscy wielcy książęta. Car Mikołaj — jak przedstawia jeden z miesięczników angielskich — jest głową rodu, do którego należy obecnie 33 członków płci męskiej. Monarcha rosyjski ma mianowicie jednego brata, czterech stryjów, czterech braci stryjecznych, trzynastu kuzynów w czwartym stopniu pokrewieństwa i dziadka stryjecznego. Brat, dziadek, bracia stryjeczni i stryjeczno-stryjeczni są wielkimi książętami i mają prawo do tytułu „Cesarskich Wysokości". Dalsi krewni są tylko książętami z tytułem „Wysokości". Owi 33 członkowie domu cesarskiego powodują wielki wydatek skarbu państwa, albowiem każdy wielki książe z tytułu urodzenia posiada apanaż roczny 1 miliona rubli od urodzenia do śmierci. Wielcy książęta nie potrzebują jednak tak bardzo tych pieniędzy, gdyż mają olbrzymie posiadłości w całem państwie, stanowiące mniej więcej czterdziestą część obszaru Rosyi europejskiej. Oprócz tych wielkich dóbr posiadają oni 325 pałaców, z 20.000 oficyalistów i służby. Wielkim książętom przysługuje wiele prawnych i towarzyskich przywilejów. Nie można ich zaskarżać przed zwykłe sądy, ani wzywać na świadków. Kto chce zaskarżyć wielkiego księcia, musi się zwrócić do osobnego trybunału, zajmującego się wyłącznie sporami z członkami domu cesarskiego. Gdy okaże się potrzeba przesłuchania wielkiego księcia jako świadka, musi do jego rezydencyi spieszyć cała komisya sądowa i prosić o zeznania. Przysięgi się nie odbiera, zastępuje ją zwykły podpis.

Wystawa metalowa w Krakowie otwartą zostanie 21 b. m. Na uroczystość tę wybiera się do Krakowa dużo osób.

Z Rymanowa donoszą nam, że ku uczczeniu rocznicy Unii Litwy z Polską odbędzie się tam dnia 15 b. m. solenne nabożeństwo, zaś popołudniu na łące „Gniewoszówce" wielki festyn połączony z zabawą kwiatową, z którego dochód przeznaczony jest na budowę kaplicy zakładowej i na tameczną kolonię leczniczą.

Zjazd w Rymanowie jest tego roku dosyć liczny. Ostatnia lista gości wykazuje ogółem 2045 osób.

Fałszywy „hrabia polski" w Wiedniu. Przedwczoraj donieśliśmy w telegramach o aresztowaniu w Wiedniu na żądanie policyi goryckiej niejakiego Załuskiego. Jerzy Kazimierz Junosza Załuski, tak bowiem nazywa się aresztowany, nie pierwszy już raz ma do czynienia z sądem karnym i był nawet raz skazany w lutym zeszłego roku na piętnaście miesięcy więzienia i utratę szlachectwa za liczne oszustwa. Przedstawiał się on w Wiedniu jako hrabia, nosił bezprawnie mundur oficera ułanów, miał stale wynajęty ekwipaż, był znany w nocnych lokalach i przez pewien czas można było nawet oglądać w księgarniach nuty z napisem „Graf Zaluski-Marsch" z fotografią jego na tytułowej stronie. Załuski umiał od mnóstwa ludzi wyłudzić bądź pożyczki w gotówce, bądź towary na kredyt, niejednokrotnie znacznej nawet wartości. Wreszcie w Wiedniu już widocznie nie mógł sobie dać rady, bo postanowił wyjechać do Tryestu. Pieniądze na wyjazd zdobył sobie w ten sposób, że w pewnej ujeżdżalni wynajął konia i sprzedał go. W Tryeście dostał jako Franciszek Piller posadę w biurze wywiadowczem, lecz i tu narobił wiele długów i uciekł do Gorycyi, gdzie go aresztowano. Sąd skazał go na piętnaście miesięcy więzienia i utratę szlachectwa. Po wyjściu z więzienia Załuski nie wziął się do pracy, lecz dalej żył lekkomyślnie z nieuczciwych środków. W pierwszych dniach b. m. chciał przez wysłanie telegramu do domu bankowego Jona w Gorycyi wyłudzić 20.000 K. Hrabiowski tytuł jednakże nie złudził bankiera i zamiast wysłać telegraficznie żądaną kwotę, zawiadomił policyę, która aresztowała Załuskiego w Wiedniu. Aresztowany przyznaje, że telegram z żądaniem przysłania mu pieniędzy wysłał, lecz żądał tylko 1000 K., a nie 20.000. Sądził, że uda mu się otrzymać tę sumę jako pożyczkę. Prawie równocześnie z aresztowaniem Załuskiego wpłynęło przeciwko niemu doniesienie firmy krawieckiej Fuxa, od której wyłudził Załuski dwa mundury wartości 300 koron i zaraz potem je zastawił. Załuskiego odstawiono do sądu krajowego karnego w Wiedniu.

Hanslick a Wagner. W nekrologu słynnego krytyka muzycznego Edwarda Hanslicka zaznaczyliśmy krótko, że był on jednym z najzaciętszych przeciwników Wagnera. Ta opozycya jego miała swe teoretyczne uzasadnienie w tem, że Wagner świadomie stawiał siebie w kontraście do muzyki dawniejszej, którą nazwał „muzyką absolutną", a której największym mistrzem był według niego Mozart. W tej muzyce piękność dźwiękowa, logika kombinacyi, architektura form itd. są same dla siebie celem. Natomiast Wagner chce, żeby muzyka była tylko środkiem do celu, a tym celem ma być wywołanie jakiegoś ściśle określonego uczucia i wrażenia. Beethoven tak pogłębił już muzykę, ale i u niego nie wiedzieć jeszcze, co znaczą te bole, uniesienia i porywy, które on muzyką swą wyraża, bo brak jego muzyce żywego słowa i wogóle całej zrozumiałej akcyi. Otóż przeciw takiemu pojmowaniu muzyki zwraca się ostro Hanslick w swem dziele „O pięknie w muzyce". Takie pojmowanie nazywa on sentymentalnem. W muzyce nie jest najważniejszem to, co ona ma nibyto wyrażać, lecz jej bezpośrednia piękność dla ucha, a to miłe wrażenie, jakie słuch odnosi z muzyki, da się wytłómaczyć wystarczająco działaniem fizyologicznem dźwięków i rytmów, oraz ich kombinacyj. Zwłaszcza gdy Wagner za czasów bayreuckich swoją teoryę doprowadził w całości w praktykę, opozycya Hanslicka stawała się coraz ostrzejszą, co ze strony zapalonych Wagnerzystów nazwanem zostało „europejskim skandalem". Ale Hanslick i dzisiaj jeszcze nie jest w tej opozycyi zupełnie odosobnionym.

Jak się robi kwas z chleba? Cała Rosya podczas upałów letnich pije kwas robiony z chleba, a lekarze uważają, że napój ten jest o wiele zdrowszy od wyskokowych napojów, a także i od wody. Nie od rzeczy więc będzie podać przepis jak się ten kwas robi. W tym celu należy wziąć ze trzy kilogramy czarnego, żytniego chleba, ale takiego, któryby nie był bardzo kwaśny i żeby w nim nie było soli. Chleb ten należy pokrajać na cienkie porcye, wstawić do gorącego pieca i trzymać tam tak długo, aż się zaczerwieni i dobrze wyschnie; wtedy należy go pokruszyć, wrzucić do beczułki i zalać dwudziestu litrami kipiącej wody. Kiedy woda ostygnie, należy do niej wrzucić trochę drożdży i postawić w pokoju na 12 godzin. Następnie wodę przecedzić, wsypać do niej kilogram cukru miałkiego, garść rodzynek i sok z dwóch cytryn, zamieszać i postawić w spokoju na 10 godzin. Następnie zlać do flaszek i dobrze zakorkować. Flaszki powinny stać na lodzie, bo inaczej gazy je rozsadzą. Po 24 godzinach można flaszki te podawać do stołu. Płyn w nich zawarty musuje jak szampan, jest słodkawo kwaśny, nadzwyczaj smaczny i orzeźwiający.

Typy kąpielowe. Dowcipny feljetonista paryskiego *Gaulois*, p. Miguel Zamacois, scharakteryzował z przepysznym humorem kilka typów kąpielowych. Pierwszy, przeciw któremu zwrócił oszczep swojej satyry, to pływak popisowy:

„Majestatycznie i z godnością schodzi on do morza. Otula go płaszcz kąpielowy, ułożony w fałdy efektowne. Tylko ramię muskularne jest gołe. Och! to ramię! Niebawem — cud nad cudy! — ujarzmi ono morze i rozdzierać będzie bałwany. Oczywiście przy tej operacyi nogi i drugie ramię muszą mu pomagać. Pływak-mistrz ma nogi gołe. W sandałach i pantoflach niechaj sobie chodzą marni „babracze" i „pluskacze", drepcący po wodzie w bliskości wybrzeża. Kto rzuca się w głębiny morskie, ten gardzi strojem zniewieściałości. Tak tedy schodzi majestatycznie, a płaszcz kąpielowy otula go niby toga. Wzrok jego ślizga się obojętnie po grupach gapiów nadmorskich. Oko szybuje po oceanie, badając wiatr i fal uderzanie. Niby gładyator, niby król stoi przed publicznością.

Wreszcie płaszcz jego opada na piasek. Mistrz-pływak odsłonił się w całej wspaniałości. Ubrany jest w kostyum bardzo ciasny, bardzo krótki, z biedą otulający to, co zasłonić trzeba. Ten kostyum nosi on tylko z musu, jako ustępstwo dla tłumu. Przesąd! Czyż ryby ubierają się w strój kąpielowy?

Zwolna wchodzi do wody, wstępuje w swój żywioł macierzysty. Igrają z nim smarkate fale nadbrzeżne. On po nich depce z pogardą i spogląda dumnie na tchórzliwy tłum kąpiącej się publiczności. Ale oto zanurzył się po szyję. Jego nogi już gruntu nie czują, i nagle rzuca się na piersi, wypręża się jak struna, płynie jak strzała, wypuszczona z cięciwy. Mistrz-pływak objął morze w swoje posiadanie, silnemi, dlugiemi pchnięciami ramion przecina bałwany. Jeszcze głowę jego widać, niby punkcik mały, na nieskończonej przestrzeni, ale niebawem znika zupełnie i stapia się z horyzontem, niebem, kąpiącem się w fali, i morzem.

Czy śmiały pływak przepłynie kanał? czy zdobędzie Anglię? czy wogóle powróci? Kilka dam zaczyna się niepokoić, ale mistrz ulitował się nad biedaczkami. Czarny punkt znów się wyłania i zwiększa. Wszystkie lornetki są w niego utkwione. Już rysy rozejrzeć można.

Wynurza się nareszcie jego spokojne, rozpromienione dumą radosną oblicze. Nie mówcie mu o wytrwałości i odwadze. Takie pływanie — odpowie — to bagatela dla niego. Mała emocya, mały spacerek poranny. Byłby popłynął o wiele dalej, nieskończenie dalej, ale tak samemu na morzu to nudna historya. Powraca tylko dlatego tak szybko, że czeka na niego śniadanie i partya tennisa.

Ale jeszcze raz pragnie olśnić publiczność. Znowu zanurza się w wodzie i z niesłychaną gracyą pokazuje kilka sztuczek pływackich. Cóż to? Przedstawienie dla tłumu? O! nie! za dumny on na to. Ot! poprostu tak w nim wezbrała rozkosz i poczucie siły, że rady sobie dać nie może. Przewraca się na prawy i na lewy bok, pływa jak ryba, wyrzuca z ust, niby tryton, całe wodotryski, kula się, niby bożek morski po falach i z wdziękiem włosy z wody otrząsa. Nagle! patrz! leży na plecach bez ruchu, cichy, bez dźwięku. Śpi spokojnie, kołysany falami, choć wokół czyha niebezpieczeństwo. Jego obie z wody wystające nogi i twarz są niby plamy świetlane na zielonem morzu.

Głęboka cisza! Ale mistrz przerywa brutalnie milczenie. Budzi się w nim życie febryczne. Nogi poruszają się konwulsyjnie, piana pryska wokoło, głowa służy za ster i niby torpeda pcha się przez fale. Wszystkie oczy są na niego zwrócone. Teraz stanął! Okrzyk trwogi słychać na wybrzeżu. Pływak zwolna tonie w głębinach. Znikają uszy, znika nos, znika cały bohater.

Publiczność oddech zapiera podczas tego eksperymentu, niby w cyrku podczas sztuki karkołomnej. Nareszcie wypłynął. Oddycha ciężko, oczy są jakby zamglone, ale sili się na uśmiech zadowolenia.

Teraz dopiero rozpoczyna się naprawdę jego pochód tryumfalny. Niby bożek stąpa po piasku; znać, że jest zmęczony. Ale nie jest już tak obojętny, jak wprzódy. Na płomienne spojrzenia odpowiada uśmiechem kokieteryjnym. Neptun! Neptun! Tam huczą fale, on zwolna znika w swojej celi".

Zmarli. W Krakowie Bogumił Nowotny, radzca dworu, w 70 r. życia. — W Chełmie pod Krakowem X. Henryk Łabędź Otowski, szambelan J. Świątobliwości Ojca św., b. proboszcz w Grębószowie, kanonik honorowy kapituły tarnowskiej, były prezes Rady powiatowej w Dąbrowie, przeżywszy lat 81.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 13, w poł. + 18. Bar. 769. Podnosi się. Piękna pogoda. Wczoraj po południu i w nocy upadł obfity deszcz.

Przyjaciółki.

— Wiesz, Julka kazała się wymalować znakomitemu artyście...

— To dziwne, a ja sądziłam, że ona się sama maluje.

Najlepiej.

— Kto się najlepiej bawił na polowaniu u barona?

— Zwierzyna, gdyż nikt do niej trafić nie mógł.

Widowiska i koncerty.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). Dziś: popołudniu „Ciotka Karola", komedya w 3 a. B. Thomasa. Wieczorem „Żabusia," sztuka w 3 a. Gabryeli Zapolskiej. Czwarty występ p. Z. Czaplińskiej. — W niedzielę popołudniu „Jarmark małżeński," komedya w 3 a. Okońskiego. — Wieczorem „Prima Ballerina," krotochwila w 3 a. Bluma. Piąty występ p. Z. Czaplińskiej. — W poniedziałek o godz. 4 „Rozwiedźmy się, komedya w 3 a. Sardou. Wieczorem o 8-j „Żabusia". Występ p. Zofii Czaplińskiej". — We wtorek „Jadzia wdową," komedya w a. Ruszkowskiego. Występ p. Zofii Czaplińskiej.

Literatura i sztuka.

* **„Kobieta — twór mężczyzny".** Pod takim tytułem pojawiła się w Norwegii książka, napisana przez jakiegoś bezimiennego autora, która wywołała tam wielką sensacyę. W książce tej autor usiłuje dowieść, że etyczne posłannictwo kobiety polega na tem, aby uczynić mężczyznę szczęśliwym. Powstając przeciwko opinii filozofa wiedeńskiego, Weinbergera, który oskarża kobiety o erotyzm i znajduje, że tylko erotyzmowi właśnie zawdzięcza kobieta swoją pozycyę w świecie, autor rzeczonej książki stara się wykazać, że jeżeli istnieje nawet erotyzm kobiety, to ma on wyłącznie cechę czystego, dobroczynnego uczucia. Prasa norweska wszelkich odcieni w bardzo żywy sposób komentuje dzieło bezimiennego autora, czy autorki.

Część ekonomiczna.

Wiedeń. 11 sierpnia.

(Z.). Z powodu wydanego właśnie zakazu wywozu paszy — obliczają w sferach giełdowych, jak wielkie były zobowiązania firm austryackich i węgierskich dostarczenia artykułów pastewnych zagranicznym odbiorcom. Owóż pokazuje się, że zobowiązania te, które obecnie z powodu wydania zakazu, stają się niewykonalne, były ogromne, gdyż zwłaszcza węgierskie młyny zawarły umowy, mocą których zobowiązały się dostarczyć za granicę przeszło 5000 wagonów samych tylko przenicznych i żytnich otrębów. Mniejsze ale także dosyć znaczne stosunkowo zobowiązania zaciągnęły położone blisko granicy młyny galicyjskie, tudzież młyny szląskie i tryesteńkie. Umowy o te dostawy zawarto jeszcze przed kilku tygodniami, gdy cena otrębów była prawie o 3½ korony na 50 kilogramach, tańsza od dzisiejszej. Oba rządy wiedziały o tem, że młynarze pozawierali kontrakty o dostawę tak ogromnych ilości otrębów i to też wpłynęło na przyśpieszenie wydania zakazu wywozu paszy.

Cena spirytusu znów podnosi się w tempie bardzo szybkiem i to zarówno spirytusu kontyngentowego, jak nadkontyngentowego i denaturowanego. Powszechnie oczekują, że ten ruch zwyżkowy robić będzie jeszcze dalsze postępy, skoro pogarszają się z każdym dniem widoki na zbiory zarówno kukurudzy jak i kartofli. Doniesienia z Czech i Morawy o stanie buraków cukrowych i zmią bardzo niepomyślnie, co wzbudza obawy o losy najbliższej kampanii cukrowej. Ucierpi na tem niestety cała ludność, bo naturalnie fabrykanci cukru będą się starali przez możliwie najdalej idące podwyższenie cen cukru uchronić się od strat. Już i tak skutkiem przedsięwziętego ostatnimi czasy dwukrotnie podwyższenia cen cukru pozbawiona została ludność w połowie tej ulgi, jaką przyniosła jej konwencya brukselska.

Z Berlina donoszą, że kilkunastodniowa szalona haussa walorów górniczych wywołała do pewnego stopnia dezorganizacyę tamtejszego targu. Kurs akcyi „Hibernii" podniósł się dziś na 271 za 100, a więc o 26% ponad tę cenę, jaką oferuje rząd pruski za wykupno „Hibernii". Najniedorzeczniejsze pogłoski znajdywały wiarę, jak np. że rząd jeszcze podwyższy swoją ofertę, że osobno zapłaci akcyonaryuszom za fundusz rezerwowy przedsiębiorstwa, że możliwem jest, iż wszystkie wogóle kopalnie nadreńskie zostaną upaństwowione itp. W dalszym ciągu jednak nastało wytrzeźwienie, gdy pojawiło się oficyalne oświadczenie, iż rządowi ani się śni o upaństwowieniu innych przedsiębiorstw kopalnianych. Akcye „Hibernii" spadły też nagle o 11% na 260, a spadek ich pociągnął za sobą także obniżenie się kursu innych walorów górniczych.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 12 sierpnia 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya słabsza.

Pszenica biała 10.25—10.50, czerwona i żółta 10.10—10.50, żyto nowe 8.15—8.30, targ. 8.00—8.15, Jęczmień na krupy 6.75—7.40, na paszę 0.00 do 0.00, owies 7.15—7.30, tatarka 8.50—9.40, kukurudza nowa 0·00—0.00, stara 8.20—8.60, cinquantin nowa 0.00 do 0.00, cinquantin stara 8.25 do 8.80, Groch Wiktorya 11.50—13.00, zwykły 10.00—11.00, past. 9·00—10.00. Fasola cukr. 12.50—13.50, długa 10.50—11.50. Fasola krótka 9.50—10.25, perłowa 11.00—11.50. Bobik 0·00—0.00. Wyka 7.00—7.75, Siemię konopne 10.00—10.25. Mak niebieski 26.0 do 28.—, szary 24.00—26.—, Koniczyna nasienna czerw. 00.— do 00.—, Otręby pszenne 5.55—5.80, otręby żytne 5.70—5.80. Mąka czerwona 6.25—6.50. Ofagi 4.60 do 4·90. Słoma żytnia długa 2.40 do 2.60. Siano zwyczajne stare 4.20—4.50. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.60. Siano nowe 0.00—0.00. Soczewica 14.00—17.00. Proso zwykłe 6·00—6·50. Rzepak zimowy nowy 10·50—10·75 Ceny notowane za 50 kigr.

§ **Z kolei.** *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy materyałów drzewnych, których ck. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie potrzebować będzie na rok 1905. Dotyczące oferty, wygotowane na przepisanych formularzach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 10 września 1904 do godziny 12 w południe do wymienionej c. k. Dyrekcyi we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 14 sierpnia 1904 i mogą być także przejrzane, względnie udzielone w biurze III i IV c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń 13 sierpnia. Austryacki „centralny komitet dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa" odbył wczoraj posiedzenie i uchwalił następującą rezolucyę: Mimo, że rozporządzenie ministeryalne, zabraniające wywozu artykułów pastewnych, nie odpowiada zasadom, ułożonym swego czasu przez komitet centralny, komitet zgadza się, przy zachowaniu swego stanowiska, wobec klęski ekonomicznej na to rozporządzenie, z zastrzeżeniem, że nie stworzy to procedensu dla innych podobnych zakazów. Komitet uważa za rzecz konieczną zwalczanie ogólnej nędzy zapomocą zarządzeń przewozowych i taryfowych, uważając przy tem za rzecz nieodzowną, aby gospodarstwom dotkniętym posuchą niesiono pomoc przez odpisanie podatków lub w inny sposób.

W końcu uchwalono utworzyć w Wiedniu stały komitet gospodarczy dla klęsk elementarnych, któryby funkcyonował jako rada przyboczna ministerstwa rolnictwa.

Wobec najnowszych postanowień, ułożonych między Austryą a Węgrami w sprawie opłat za cukier, uchwalono następującą rezolucyę: „Stały komitet centralny dla ochrony interesów rolnictwa i leśnictwa protestuje stanowczo przeciw ułożonym między obu rządami uzupełniającym postanowieniom i oświadcza, że przez te zarządzenia zerwano wspólność celną między Austryą a Węgrami, oraz wzywa rząd, aby poczynił wszelkie zarządzenia potrzebne, żeby przeprowadzono jak najrychlej ekonomiczny rozdział między Austryą a Węgrami, wobec tego zwłaszcza, że już przez surtaksę na cukier wogóle wszelka ugoda z Węgrami stała się niemożliwą".

Hniewin (Brüx) 13 sierpnia. Wczoraj wieczorem odbyło się tu zgromadzenie 15.000 robotników górniczych. Przemawiało kilku mówców bądźto za strejkiem, bądźto przeciw. W końcu zgodzono się na to, by jeszcze raz nawiązać rokowania z właścicielami kopalń. W niedzielę odbędzie się ponowne zgromadzenie. Po zebraniu udali się uczestnicy w pochodzie wśród śpiewów przed urząd górniczy. Policya i żandarmerya rozprószyła tłumy. Manifestanci wybili w domach szyby i potłukli latarnie. Czterech ekscedentów aresztowano.

Dux 13 sierpnia. W miejscowości Bruk w kopalniach i szybach „Aleksander" i „Nelson" wczoraj nikt nie zjechał do pracy. Dwie kompanie wojska pełnią służbę bezpieczeństwa.

Corbeille 13 sierpnia. Wdowa po Waldeck-Rousseau otrzymała między innemi depesze kondolencyjne od ces. Wilhelma, od króla szwedzkiego, od króla portugalskiego i od księcia bułgarskiego.

Smyrna 13 sierpnia. Amerykańska eskadra, złożona z 3 okrętów, przybyła tu wczoraj.

Londyn 13 sierpnia. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil w sprawie angielsko francuskiego traktatu rozjemczego.

Wiedeń 13 sierpnia. W ministerstwie kolejowem odbyła się konferencya przy udziale zastępców ministerstw spraw wewnętrznych, handlu i rolnictwa, w sprawie ponownego zaprowadzenia ulg taryfowych dla paszy, które obowiązywały na kolejach prywatnych kolei do końca czerwca br. Zastępcy prywatnych oświadczyli gotowość zaprowadzenia ponownie tych samych ulg w Czechach, Galicyi, Szląsku, Morawii, Austryi Górnej i Dolnej w okolicach, dotkniętych klęską nieurodzaju. Wybrano komisyę, która najpóźniej do przyszłego czwartku wypracować ma memoryał w tej sprawie.

(Depesze popołudniowe).

Nowy Targ 13 sierpnia. Tutejsza Rada gminna, w uznaniu zasług położonych około założenia gimnazyum w Nowym Targu, nadała jednogłośnie obywatelstwo honorowe posłowi sejmowemu drowi Janowi Bednarskiemu i kraj. inspektorowi szkół średnich drowi Ludomiłowi Germanowi.

Rzym 13 sierpnia. Agencya Stefaniego zaprzecza wiadomości, jakoby austryacki batalion strzelców przed kilku dniami przekroczył koło Tingale granicę i zapuścił się 4 kilometry w głąb terytoryum włoskiego.

Tanger 13 sierpnia. Sekretarz byłego marokkańskiego ministra wojny Menebhiego został uwięziony. Sam Menebhi, którego również miano uwięzić, schronił się do konsulatu angielskiego. Angielski konsul wydał zarządzenia celem jego ochrony.

Petersburg 13 sierpnia. Dziś rano ogłoszono manifest carski z doniesieniem o przyjściu na świat następcy tronu W. ks. Aleksego.

W manifeście tym wzywa car wszystkich poddanych, aby razem z nim wznosili modły do Wszechmocnego za pomyślność jego pierwszego syna, który jest powołany do objęcia kiedyś w spadku władzy, jaką car dzierży z łaski Bożej. Tytuł następcy trony, nadany W. Ks. Michałowi, przechodzi, stosownie do rosyjskich ustaw zasadniczych, na nowo narodzonego W. Księcia.

W biuletynie, podpisanym przez dworskiego akuszera dra Otta i nadwornego chirurga Hirsza, powiedziano, że stan carowej i nowonarodzonego Wielkiego Księcia jest nadzwyczaj zadowalający.

Wojna.

Czifu 13 sierpnia. „Biuro Reutera" donosi: Chińscy oficerowie marynarki oświadczają, że gdy pierwszy japoński kontrtorpedowiec, który tu przybył, przejeżdżał koło chińskich okrętów wojennych, podczas gdy drugi kontrtorpedowiec ciągnął na linie „Reszitelnego", admiralski okręt chiński „Haiczi" gotował się do walki i zawiadomił japońskiego komendanta, że „Reszitelnyj" musi być oddany, ponieważ naruszono w jaskrawy sposób neutralność. Japoński komendant przyrzekł nakłonić komendanta owego drugiego kontrtorpedowca do powrotu do Czifu. Chiński admirał przyjął na to słowo honoru od Japończyka i pozwolił kontrtorpedowcowi przejechać.

Japoński komendant zaraz przy pierwszym wjeździe do portu otrzymał od chińskiego admirała osobiste zapewnienie, że „Reszitelnyj" jest rozbrojony. Japończycy oświadczyli na to, że nie zamierzają atakować „Reszitelnego". Podczas walki, która się wywiązała przy obsadzaniu „Reszitelnego" przez Japończyków, obie strony poniosły znaczne straty. Brak dotychczas 16 Rosyan. Rosyjskiego kapitana, rannego w nogę, uratowano.

Petersburg 13 sierpnia. Tutejszy zastępca Biura Reutera dowiaduje się, że odpowiedź Rosyi na przedstawienia Anglii w sprawie zatopienia parowca „Knight Commander" doręczono wczoraj angielskiej ambasadzie. Odpowiedź ta ułożona w bardzo uprzejmym tonie, wskazuje na prawomocność regulaminu rosyjskiego, ogłoszonego w roku 1895, który to regulamin dotychczas przez nikogo nie był zwalczany. Wobec tego nie można powątpiewać o jego prawomocności, dopóki nie przyjdzie do skutku między obu państwami umowa w tej sprawie.

Petersburg 13 sierpnia. Do Rosyjskiej Agencyi telegraficznej donoszą z Mukdenu 11go sierpnia: Podczas walki 26 lipca pancernik „Retwisan" uszkodził dwa nieprzyjacielskie okręty, które natychmiast oddaliły się. Prawdopodobne są to te same okręty, które Chińczycy koło Czifu dnia 2go sierpnia widzieli tonące.

Paryż 13 sierpnia. *Petit Parisien* dowiaduje się z Petersburga, że eskadra rosyjska z Portu Artura poniosła w ostatniej bitwie ciężkie straty. „Pallada" i dwa inne okręty zatonęły, resztę rozproszono na wszystkie strony.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 13 sierpnia. Hr. W. Russocki ze Stryja. Hr. J. Stadnicka z Wielkiej Wsi. Hr. S. Jabłonowski z Wereczanki. G. Jakob z Bahtenowa. A. Braun z Kijowa. G. Łomonosoff z Rosyi. K. Brokl z Kijowa. K. Romański z Hrusiatycz. A. Sehem z Borlina. Z. Obertyński z Hujcza. K. Horodyski z Żabiniec. D. Moraczyński z Podola. R. Jabłonowski z Wietrzna. K. Stefanowicz z Uniatycz. S. Włodkowski z Warszawy. M. Barna i W. Teltscher z Wiednia. H. Potworowski z Rudczy. B. Żurakowski z Wołynia.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 sierpnia. Z. br. Brunicki z Lubieniec. M. Szyszkowski z Krakowa. O. Röpler z Stuttgartu. O. Erber ze Styryi. R. Peschke z Linzu. M. Madeyski z Gródka. W. Barański z Luki. S. Psarski z Psar. K. Hofbauer z Wiednia. J. Pieniążek z Lipinek. A. Mirna z Gródka. H. Fröling z Brunświku. H. Autz z Bonn.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 13 sierpnia. H. Korzenny z Malichowa. M. Ingwertowa z Tarnopola. M. Łukianowicz z Cieplic. J. Krzanowski z Kamionki. E. Wiernicki z Delatyna. S. Skarzyński ze Studzian. J. Bettner z Wiednia. A. Golec z Kolbuszowy. L. Lichtenstein, A. Sassingletner i S. Heller z Wiednia. K. Frey z Mistka. W. Wanniek z Wiednia. B. Skulicz z Rohatyna. A. Paszko ze Stryja. J. Jaworscy z Rzeszowa. M. Rosenberg z Rosyi. S. Janko z Hoszan. A. Haruszewicz z Rymanowa. A. Węgrzyn z Cieszanowa. H. Sawczyński z Bełza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 13 sierpnia. Ogółem oferty liczniejsze, z wyjątkiem kukurudzy. Żyto o 15 do 20 hal. tańsze, kukurudza o 25 do 30 hal. tańsza Pszenica 11·30 do 11·50. Żyto 8·30 do 8·55.

Budapeszt 13 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·58—10·59, na kwiecień 10·81—10·82; żyto na październik 8·30—8·31, na kwiecień 8·56—8·57; owies na październik 7·28—7·29, na kwiecień 7·56—7·58; kukurudza na sierpień 0·00—0·00, na wrzesień 7·40—7·41, na maj 7·38—7·39. Rzepak na sierpień 11·15—11·25. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: przyjemniejsze. Pogoda: piękna.

Berlin 13 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 13 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·15. — Mąka („Fleur de Paris") 29·85.

Frankfurt 13 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austyackie 201·90. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. — Laura 254·00 (usposobienie ustalone).

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 13 sierpnia.

Marki 117.17, renta majowa 99.30, węgierska renta koronowa 97·10, akcye: austr. zakł. kredyt. 641·75, węg. zakł. kred. 753·00, anglobanku 279.00, unionbanku 516.00, bankvereinu 517·25, länderbanku 426·00, kolei państw. 633.50, lombardy 85·50, akcye kolei Elbethal 422.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 433.75, Rima Muranyi 496.25, prag. Tow. żel. 2296·00, losy tureckie 127·25, ruble 253·25. Usposobienie: spokojne.

Lwów 13 sierpnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 583.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 585·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101·50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98·80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.60 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·60 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·30 do 100·00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.21*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **3.30**, 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **3.15**, 7.20, 5.08, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.46, 5.08.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **3.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.19, 7.07, 11.20, 1.20, 2.50, 4.05, 4.40, 7.29*, 8.47* (każdej niedzieli).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15/5 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1/6 do 11/9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15/5 do 11/9 w nieds. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11·10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1/6 do 11/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.